

Pierwsze Prostkowskie Dyktando

„Wiedźma na tatarskim szlaku.”

Powiadają, że po prostkowskich lasach pałęta się zepsuta do szpiku kości kobieta-wiedźma. Kto ją słyszał choć raz, mówił, że ma niby-niemiecki akcent, choć wcale na Niemkę nie wygląda. Była raczej pół-Niemką; prawdopodobnie pół Niemką – pół Polką. Nosiła wyświechtane szaty i zmierzwione kudły. Warzyła w brytfannie tajemnicze mikstury, a mimo znacznego wieku i postępującej choroby Alzheimera potrafiła zważyć w dłoni nawet żabę rzekotkę. Toteż sprzedawała lubczyki i eliksiry ze żółtej skórki chleba zgorzkniałym pannom oraz rozwódkom, które ze wszech miar chciały osiąść oblubieńca.

Gdy hordy Tatarów wracały z udanej bitwy pod Prostkami, jędza ukryła się w Ostrymkole, kusząc innowierców śpiewanymi chorałami. Zawarła z wrogiem pakt, na mocy którego miała w zamian za pomoc w grabieży wioski otrzymać znaczne przywileje i nowe grunty na swe eksperymenty. Azjaci nie wywiązali się ze swojej części umowy i spalili ją na stosie razem z zabytkowym kościołem i innymi mieszkańcami. Duch wiedźmy jeszcze kilka lat ścigał Tatarów, aż wrócili na Krym. Zjawa osiadła na stałe w Prostkach. Po dziś dzień straszy pasjonatów grzybobrania, którzy są na tyle odważni by zapuszczać się do lasu i wysłuchiwać krzyków nurzyków oraz trzepotu skrzydeł jerzyka.

Autor: Dawid Penkiewicz